Nr. 178. Niedziela 13. Września 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałee.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 60 cnt.
Przedpłatę jakąkolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Uznanie legalności powstania.

Sześć miesięcy trwały rokowania dyplomatyczne — i w końcu skończyły się na niczem. W imię ludzkości, w imię traktatów, w imię interesu Europy, przeciwnej wszelkiemu dawaniu powodów do zakłócenia w niej porządku i spokoju, przemawiały trzy dwory po trzykroć do Moskwy, i po trzykroć otrzymały tę samą odpowiedź, iż gabinet petersburgski tak postąpi jak tego interes Moskwy wymaga, a sprawę polską uważa za sprawę wewnętrzną, w której załatwienie nikt obcy mieszać się nie ma prawa, wyjąwszy gdyby trzy mocarstwa rozbiorowe chciały się wspólnie porozumieć, jakby teraz przytłumić, a na przyszłość niemożebnemi uczynić można niebezpieczne dla nich rozruchy polskie.

Mocarstwa pierwszego rzędu jak Francja, Anglia i Austrja nie mogą obojętnie się zachować po takiej ostatecznej odpowiedzi. Mogło to się stać, gdyby nie wysyłały były żadnych not w sprawie polskiej, — ale po rozgłośnych, ponawianych trzykroć krokach schować potem noty odmowne do teki i milczeć, to ubliża ich godności, to byłoby ugiąć się przed Moskwą, dać jej przewagę nad sobą.

Po raz wytkniętej więc drodze te mocarstwa muszą iść dalej. Lecz gdy między niemi do stanowczego porozumienia przyjść nie może, z powodu iż interes każdego z nich w sprawie polskiej jest odmienny, więc i kroki ich dalsze nie będą stanowcze. Uczynią one wspólnie tylko to, co najmniej uczynić muszą, chcąc się bez ubliżenia swej godności wycofać z wspólności w akcji dyplomatycznej.

A takim krokiem, który co najmniej mocarstwom interweniującym uczynić wypada, jest uznanie legalności powstania polskiego, czyli mówiąc językiem dyplomatycznym, uznanie Polaków jako strony wojującej z Moskwą.

Myśl ta od dawna jest szerzona przez natchnione z góry dziennikarstwo francuzkie i angielskie. Organ lorda Palmerstona *Morning Post* i organ lord Russela *Daily News* podnoszą ją teraz stanowczo Dawniej grożono nią Moskwie, jeźli na żądania trzech dworów odmowną da odpowiedź. Teraz wykazują konieczność uczynienia tego kroku. Zdaje się rzeczą niewątpliwą, iż między Anglją i Francją w tym względzie już albo nastąpiła zgoda, albo wkrótce nastąpi. Cesarz Napoleon III. gdyby nawet chciał, to w obec opinji swego narodu od tego kroku wywinąć się nie zdoła. Jeżeli Rzym wystąpił nareszcie z nakazaniem modłów za Polską, to niezawodnie o tym przynajmniej bliskim kroku mocarstw był zawiadomiony. Gdyby wiedział, iż sprawa polska będzie opuszczona, zbyt jest przezorny, aby kompromitował swe stosunki z Petersburgiem i czynił je na przyszłość niemożliwemi.

Wspominaliśmy już o treści memorjału, który się pojawił w pismach angielskich. Memorjał ten wyświeca położenie sprawy polskiej i dowodzi, że gdy dyplomacja pójdzie tą samą drogą, którą szła, musi teraz uznać Polskę jako stronę wojującą.

W r. 1826 uczyniły tak samo dwory w sprawie greckiej. Gdy Turcja nie przyjęła ich propozycji zawieszenia broni, uznały Grecję jako stronę wojującą.

Toż samo stało się w r. 1830. Gdy król niderlandzki nie przyjął propozycji dworów, aby zawieszono broń a konferencjom oddano załatwienie sprawy, dwory uznały Belgijczyków jako wojującą stronę.

W jednym i drugim przypadku interweniujące dwory nie wypowiadały ani Turcji, ani Niderlandom wojny, lecz floty i wojska ich wkroczyły gdzie było potrzeba, aby zawieszenie broni wymusić na stronie opierającej się.

Czy w sprawie polskiej po ogłoszeniu Polaków stroną wojującą, przyjdzie zaraz i do zakroczenia czynnego, bardzo jest rzeczą wątpliwą. Lecz że przy wytrwałości powstania rozwinąć się musi wojna zacięta, w którą i inne mocarstwa byłyby później wplątane, to wypływa z natury rzeczy.

Bezpośrednim jedynie wypływem tego kroku, choćby ze strony tylko Anglii i Francji uczynionego, byłoby wyjaśnienie się całego położenia europejskiego. Od chwili bowiem uznania legalności polskiego powstania, musiałyby albo upaść wszelkie konwencje, między Moskwą a ościennemi dworami w sprawie polskiej zawarte, albo te dwory musiałyby stanąć otwarcie po stronie moskiewskiej. Powrót więc do świętego przymierza, albo rozbicie jego ostateczne tak, iż na przyszłość stałoby się niemożliwem, byłoby pierwszym skutkiem uznania Polski jako strony wojującej, więc zostającej pod opieką mocarstw, które ją uznały. Dalszych skutków obecnie nikt przewidzieć nie może, gdyż zależą one od rozmaitych okoliczności nieprzewidzianych, a najwięcej od siły i wytrwania polskiego narodu.

Sprawa polska za granicą.

Zaledwo pękła jedna bańka mydlana na widowni politycznej, spodziewają się drugiej. Minęła obawa przed przymierzem moskiewsko-francuzkiem, aliści tchórzliwym umysłom ukazuje się mara świętego przymierza. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznał Konstanty w Wiedniu, tworzy podstawę do najrozleglejszych w dziennikarstwie tamtejszem domysłów, którym i my nie odmawialibyśmy faktyczności, gdybyśmy nie wiedzieli, że wizyta ta daleką jest od wywarcia wpływu na dalszą politykę Austrji, której mężowie stanu wiedzą bardzo dobrze, czem grozi ściślejsze i jawniejsze przymierze z Moskwą, skoro się dowie o niem osoba tak interesowana jak cesarz Napoleon, — a jeszcze lepiej wiedzą, jakie skutki pociągnęłoby przymierze Austrji z Moskwą dla ustroju konstytucyjnego Austrji. Liberałowie austrjaccy mają żywy przykład na Prusiech, których potęga, na zewnątrz i wewnątrz sparaliżowana absolutyzmem, tym synem wszelkiego przymierza z Moskwą.

Pomimo więc całej serdeczności, z jaką Najj. Pan przyjął w. księcia w swej stolicy, nie można wnosić, by dobre stosunki Austrji z Moskwą przybrały w skutek tych odwidzin postać aliansu, mającego zamiar bronić tak zwanych ojcowizn moskiewskich w razie inwazji francuzkiej lub innej. Moskwa we wszystkich swych zamysłach jest nieszczęśliwą. Dzieje bieżącego powstania zdemaskowały ją do szczętu, wykryły całe barbarzyństwo tego rządu, któremu brak wszelkiej moralnej podstawy, okazały jawnie przed całym światem dowodami codziennie się powtarzającemi, jaką dążność ma Moskwa w Europie, nareszcie przekonały każdego rozumnego, że rządy carskie w Polsce są niepodobne, chyba że misją państw europejskich byłaby demoralizacja, zguba, zeźwierzęcenie ludzkości, co przecież jest absurdem. Opinia publiczna w Austrji — dzięki licznym a dzielnym obrońcom sprawy polskiej, nietylko w Wiedniu lecz i po wszystkich zakątkach krajów koronnych — jest do najwyższego stopnia oburzona na barbarzyństwa moskiewskie. Na wzmiankę o Moskwie dreszcz przechodzi każdego Wiedeńczyka od stóp do głowy — powiadają *N. Nachrichten*. Dla Konstantego i agitacyj moskiewskich jałowe tam pole.

Słusznie przeto organa prasy austrjackiej wizytę brata carskiego w Wiedniu uważają za ostatnią próbę, by gabinet austrjacki nawrócić na wiarę petersburgską.

Konstanty wysiadł w burgu z całą swoją świtą, złożoną z 38 osób, w której są prócz marszałka dworu Tęgoborskiego, lekarz przyboczny Haurowitz, jen. maj. Stürler, baronowa Rothkirch, księżna Kantacuzeno, Tatiana Łazarew, Anna Komarowska i Klementyna Ramzaj, obie na respekcie u w. księżnej, Dmitry Arseniew kapitan od marynarki, sztabskapitan Wrześniowski i t. p.

Dnia 11. b. m. był w burgu obiad galowy, do którego zaproszono także kilku członków poselstwa moskiewskiego w Wiedniu. Nazajutrz miał Konstanty wyjechać z Wiednia o godz. 2½ parowcem dunajskim, umyślnie na to wynajętym. Zawiadomiono o tem wszystkich konzulów moskiewskich na linii Dunaju. Nawet konzul Giers z Bukaresztu udaje się na powitanie Konstantego do Giurgiewa. Z Gałacu do Krymu popłynie Konstanty parowcem moskiewskim.

Lud wiedeński, wiedziony ciekawością, zebrał się w wielkiem mnóstwie u dworca kolei, na ulicach i koło burgu, by ujrzeć na własne oczy tego, który w nocy z 14. stycznia b. r. wydarł rodzinom warszawskim dwa tysiące młodzieży.

Wiedeńczycy patrzali na Konstantego nie jak na wielkiego księcia i brata carskiego, lecz jak na prostego namiestnika, który poszedł na odstawkę, skompromitowawszy siebie i carat jak można najlepiej. Mimo, że N. Pan siedział przy nim w powozie, lud wiedeński nie wydawał okrzyków. Milczące ukłony tyczyły się tylko N. Pana.

W Paryżu giełda przyjęła wiadomość o spełznięciu projektowanego przymierza francuzko-moskiewskiego jako oznakę wojenną. Kursa papierów cofnęły się nagle. Przypuszczają bowiem, że cesarzowi trudno będzie pozostać nadal w tej samej co dotąd obojętności i bezczynności wobec afrontów i policzków, zadawanych już po trzykroć interwenientom ze strony Moskwy.

Przed wyjazdem swoim do Biarritz miał on konferencję z posłami swoimi, których powołał był do Paryża, poczem wszyscy bezzwłocznie wyjechali na swe stanowiska. Byli to pp. Grammont, poseł w Wiedniu, Gros w Londynie, Latour d'Auvergne w Rzymie, Talleyrand w Berlinie.

Książę Montebello, ambasador francuzki w Petersburgu, wyjechał stamtąd pod pozorem słabości żony swej — na urlop dwumiesięczny

---

Z walki w Czechach.

NASZYM PRZYWÓDŹCOM.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Będzie temu lat 15, gdy znany Pogodin ośmielił się napisać do cara o Palackim: „Gosudar! tego nie kupić pieniądzmi; krzyżem go ująć."

Chwała Bogu! ten krzyż nie przyszedł, sądzę nawet, że nie byłby przyjęty. Po kilku latach Palacki, ostrzegając Niemców i naród swój przed carem, przyznał jako prezydent kongresu słowiańskiego, że Polakom wielkie działy się krzywdy. Po rozpędzeniu sejmu śmiało dzierżył dalej chorągiew federacji ludów Austrji. Gdy później nawał reakcji zmusił go do opuszczenia sceny politycznej, zagłębił się w badaniu naszej przeszłości i w tym kierunku pracując, nie małe oddał w rozwoju ducha naszego przysługi.

Jeśli więc prywatne uczonego zasługi spowodowały Slawofilów moskiewskich do przedstawienia go orderowej łasce cara, nie jego była w tem wina, i byłoby może zbytecznem (przynajmniej co do Palackiego) odesłanie t. j. nieprzyjęcie tej nagrody.

Jednak zmienia się postać rzeczy, gdy wspomniemy na to, że oznaki podobne przysłano i ludziom, w czysto naukowym kierunku zupełnie niezasłużonym — wymagała więc sama polityczna baczność pewnej w tym względzie ostrożności.

Smutna to rzecz, że jakoś jednocześnie z przysłanemi do Pragi orderami, rozpoczęły się ostatecznie prześladowania Polaków i bezpośredni wybuch powstania dzisiejszego.

Przewodnicy nasi, którym się godziło przynajmniej milczenie zachować — przeciwnie, bardzo niełaskawie względem Polski odzywać się poczęli.

Jeźli ze względu na niezłomną moc opinji publicznej nie śmieli głośno wystąpić, z tem większą bezwzględnością rozkoszy tej używali prywatnie.

Mamy na to dowody.

Tymczasem powstanie, które z dniem każdym miało być pokonanem, przerosło im i moskiewskiemu rządowi głowę.

Wystąpili publicznie, skarżąc się w każdym wierszu na olbrzymie nieszczęście, prorokując nie wiem jak tam już długą walkę, która nie może inaczej jak tylko wytępieniem Polaków się skończyć! (Jakby to się stać mogło w XIX. wieku, co się stało z nami, przez wszystkich opuszczonymi w początku XVII!)

Mimo to ogłaszają, że możliwe jeszcze zwycięztwo Polaków będzie największą klęską tak dla nich jak dla Słowiańszczyzny!

Wiedząc że mało kto temu uwierzy, jeźli rzucą podejrzenie na cały cel polskiego powstania, zaczęli wmawiać, że u wolnych Polaków egoizm wkrótce przeważy uczucia pokrewieństwa i słabe ich ku nam sympatje, a dalej, że polegając tylko na Zachodzie, rachują także (miał to być najsilniejszy argument i zarzut!) na Niemców.

Ponieważ więc Niemcy (czy p. Bismark?) dziś przynajmniej sympatyzują z Polakami (pewne dzienniki czynią to jednak tylko z opozycji ku Prusom i widmu petersburgskiemu), to miałożby kierować sympatjami naszemi ku Moskalom?

Czyż tego nie widzicie, że właśnie z objawianych przez was w tym kierunku sympatyj, cieszą się daleko więcej przeciwnicy nasi, niż z zwycięztw Polaków?

Bracia, baczność! tu rzeczywiście chodzi o być lub nie być dla nas! Przedstawiam następną kwestję pod uwagę waszą:

Czy Polacy zwyciężą całkowicie, jest wątpliwem. Że jednak choć połowa ich programu się wypełni (czy przez same ich siły czy z pomocą Zachodu, wszystko jedno), o tem więcej powątpiewać nie możem.

My zaś (Czesi), otoczeni ze wszech stron obcemi nam żywioły, nie możemy się naprzód tak urządzić, byśmy podług woli to w spokoju, to w ruchu zostawali. Nie mieszkamy na żadnej wyspie, a mimo naszej największej wiary w własne siły, przyjść może doba, gdy obejrzeć się będzie potrzeba za przyjacielską pomocą.

Choćbyśmy też nawet w czarowną moc, która zbliża brata ku bratu, wcale nie wierzyli, patrząc tylko zimnym rozumem na stosunek nasz do innych narodów, śmiało powiedzieć możemy, że prócz Polaków, nikomu by na tem wcale nie zależało, gdybyśmy w chwili nieprzewidzianych nieszczęść stracić mieli i mały tej samodzielności kęs, któryśmy sobie latami ciężkiej pracy wydobyli.

Z trzech stron sąsiadujący z nami Niemiec nie myśli jakoś jeszcze o zbliżeniu się do nas. Południowi Słowianie za daleko od nas, a i tym „wschodzi naturalnie słońce ich na Południu, nie zaś w zdradnej i zimnej Północy." Rosję zaś mimo upartych twierdzeń Hilferdinga, mamy za wulkan przed wybuchem. Moskale, Rusini, będą mieli długi czas do zajmowania się wyłącznie sobą, nim będą być mogli innym użyteczni.

Polak szczęśliwym zbiegiem okoliczności, jest „pierwszym z brzegu," któremu zaświta swoboda.

Jakże sądzicie?... Nie mamy racji mówiąc, że polskich zwycięztw wtedy nam jedynie bać się należy, gdybyśmy zwycięzcom niczem, nawet życzliwością wodzów naszych — wykazać się nie mogli?....

Zaiste! tem tylko wrogom naszym największą radość byśmy sprawić mogli!

Tego nie uczynimy! Ani z rozumu, ani z egoizmu.

D. R.

lecz wiele dzienników uważa to za odwołanie pod formą niepokaźną.

Zresztą winuiśmy napomknąć, że gabinet francuzki przeważnie teraz zajęty sprawą meksykańską i stosunkiem tejże do Północnyc Stanów Zjednoczonych, które coraz niemilszem patrzą okiem na projekta monarchiczne w Meksyku.

Daily News londyński, jak wiadomo organ lorda Russell, zamieścił dnia 10. b. m. artykuł wstępny o kwestji polskiej. „Gdy Rosja oświadczyła — mówi ten artykuł — że nie myśli udzielić Polsce konstytucji i zapowiedziała dalsze trwanie swoich barbarzyńskich rządów, obowiązkiem przeto jest mocarstw, uznać Polskę za stronę wojującą.“

Z Rzymu donoszą 5. b. m., że poselstwo moskiewskie zażądało od kurji papiezkiej, by się wyparła Dziennika urzędowego, który zamieścił opis prześladowań kościoła unickiego pod berłem moskiewskiem. Papież miał stanowczo odmówić.

Ziemie Polskie.

Zaleszczyki 10. września.

(8) Wielkie nieszczęście spotkało nasze i tak biedne miasto. Dnia 2. b. m. około godziny 3 popołudniu wybuchł ogień (mówią, że przez nieostrożność) w domie żydowskim, w tak zwanym rynku i w przeciągu pięciu godzin zniszczył przeszło 200 domów, pozbawiając blisko 2.500 ludzi mienia. Prawie cały rynek, ratusz, gdzie były umieszczone szkoły normalne, dwie synagóg, z których jedna stała około 100 lat, i wielkie składy drzewa nad Dniestrem, stały się pastwą płomieni. Pożar rozszerzał się z nadzwyczajną szybkością, a upał ogromny wiele mu sprzyjał. Z rynku przeszedł ogień do dzielnicy żydowskiej, bardzo licznie zamieszkałej, i oparł się o Dniestr.

Ludność tej części miasta jest przeważnie biedna, dlatego klęska tem większa. Domki, po największej części drewniane spaliły się do szczętu. Pozostałe ruiny rzewny dla przechodnia przedstawiają widok. Pożar był tak gwałtowny, że nawet rzeczy wyniesione na ulicę spaliły się. W dodatku powstał wielki wicher czyli raczej gatunek trąby powietrznej, który porywał rzeczy w powietrze i unosił kilkaset kroków. Nawet rzeczy, które wyniesiono na sam prawie środek rzeki, zapalały się. Dotychczas nie dowiedzieliśmy się, żeby kto życie podczas ognia postradał. Domów ubezpieczonych jest 60 i kilka; najwięcej straty będą mieć Towarzystwa ubezpieczeń od ognia w Trjeście i w Wiedniu, nasze krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ma tylko kilka set złr. straty. Można śmiało twierdzić, że jedna trzecia część miasta zgorzała. Ogólna suma szkody wynosić będzie niezawodnie więcej, niżeli pół miliona złr.

Co do ratunku, to musimy powiedzieć, że był bardzo małych rozmiarów. Miasto posiada tylko jedną sikawkę, a dotychczas nie było zwyczaju, żeby konie na pogotowiu do niej stały. Kierownictwa przy gaszeniu nie było prawie żadnego, bo wielu rozkazywało, a mało kto chciał słuchać. Żydzi nakoniec popadli w taką apatję, że żaden nie myślał o ratunku domów, tylko najwięcej o ratunku swoich rzeczy.

Sikawka cyrkularna tak szczęśliwie została umieszczona, że się spaliła. Nie zwykły to przypadek. Ogniowe rekwizyta były w najgorszym stanie, albo nawet wcale ich nie było. Bo jakże inaczej być mogło, gdy przez cały rok nikt się nie zapyta, czy jest w domu hak do ognia, konewki i podobnę rzeczy! Z tego wynika, że ces. król. urząd powiatowy, któremu opieka w tej sprawie poruczona jest, zaprzątnięty tak jest innemi, ważniejszemi sprawami, że o tej pamiętać nie może. Lecz cóż by pomogło nawet najlepsze kierownictwo przy ogniu i najdoskonalsze rekwizyta ogniowe, gdy nie ma najważniejszej rzeczy t. j. wody w mieście! A tak się rzecz miała. Już blisko od lat 10 wiedzie spór z miastem o wodę p. br. L. Brunicki, właściciel Zaleszczyk, a pożary niszczą miasto często. Ostatnią razą spaliło się w roku 1861 blisko 80 domów. Miasto już kilka razy chciało się ugodzić z p. baronem, ale takie warunki były mu stawiane, że ugoda nie mogła przyjść do skutku.

Podczas kiedy dawniej prawie każdy większy dóm miał swoją studnię, i na każdym placu była studnia, teraz tylko jedna strona miasta ma wodę, a druga strona jest całkiem bez wody. Do tego przyszło, że miasto mając w pobliżu źródło bardzo obfite, musiało w ostatnich latach z wielkim kosztem wykopać dwie studnie, żeby mieć przynajmniej wodę do picia. Życzyć by należało, żeby wysokie władze rządowe wmieszały się w ten nieszczęsny spór właściciela miasta z miastem i jak najprędzej go załatwiły, bo miasto zostaje w ciągłem niebezpieczeństwie z powodu braku wody. Tuszymy, że sam wła-[illegible] korzyść ogólnego dobra. Nakoniec uwiadamiamy każdego, kto by chciał się przyczynić do składki na biednych pogorzelców, że zawiązał się w Zaleszczykach komitet, mający na oku nieść pomoc nieszczęśliwym. Składki odbiera ks. proboszcz Antoni Pałkiewicz w Zaleszczykach. Uzbierano już kilkaset złr. w. a, a szanowni obywateli z okolicy nadsyłają zboże, chleb i mąkę.

Jak wiadomo, parowy statek „Dniester“ przybył do nas dnia 26. sierpnia, przywitany przez ludność radośnie, i zostaje od tego czasu u nas. Zrobiono dwie wycieczki spacerowe do Gródka i Uścieczka, które wypadły bardzo dobrze. Przybył też tu jeden gabar, drugi znajduje się jeszcze koło Mariampola. Stan wody Dniestru jest teraz mały; zdaje się, że statek oczekuje większej wody, żeby się mógł ztąd udać do Okop. Mnóstwo ludzi z miasta i okolicy oglądają to tutaj jeszcze nigdy niewidziane zjawisko.

Z parostatkiem przybył także hr. Włodzimierz Baworowski, członek Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze, który kilka dni tu bawił i urządził owe dwie wycieczki. Podziwialiśmy grzeczność osady dla zwidzających statek, jakoteż uprzejmość hr. W. Baworowskiego dla publiczności.

Od niejakiego czasu nie mieliśmy chwała Bogu u nas w mieście żadnej rewizji, aż dopiero dnia 24. sierpnia zrewidowano sześć fur, wiozących bardzo delikatną materję — bo szkło. Prawda, że fury były wielkie i paki podejrzanej powierzchowności — więc dość powodów, żeby szukać.

Z Przemyśla 12. września.

(D) Doniosłem wam z pod Sieniawy o zwycięzkiej bitwie dnia 3. b. m. pod Panasówką na trakcie z Zwierzyńca do Terespola. Tam Lelewel zapragnął stanowczą zadać klęskę ścigającej go Moskwie, pozycja była wyborna, szyki zajmowały stanowiska po obudwu stronach drogi i mogły być użyte na raziejłącznie, tak, że się naprzód zwycięztwo uśmiechało,— tymczasem prócz tych sił moskiewskich, które Lelewel obliczył, przybyło kilka rot więcej, i te właśnie okazały się z lewego flanku oddziału naszego. Lelewel spiesznie zmienia rozporządzenia i wstrzymuje śmiałemi atakami kawalerji i kosynierów nieprzyjaciela. A dzielne kompanje kosynierów, prowadzone przez Nyarego, choć okupione drogo, bo śmiercią tego świętej nam pamięci dowódzcy, odnoszą i przeważają na naszą stronę zwycięztwo. Wiadomo już, że Moskwa zostawiając nam plac boju, ustępowała spiesznie i gdyby nie noc, dałyby się nieomylnie większe z nieładu i popłochu wroga odnieść korzyści. Aleź obcem nie było Lelewelowi, że siły moskiewskie sięgają do 10 rot i 500 kawalerji, a zatem że są dwakroć silniejsze, i wiadomem mu było, że ciągnie najmniej drugie tyle na niego. Potrzeba było, czasu nie tracąc, wydobyć się z tego osaczenia, — więc zebrawszy oddział zwrócił się on ku Zwierzyńcowi, gdzie zanocował z 3. na 4., umieściwszy tam ciężko ranionych, których odesłanie do nas do Cieszanowa niepodobnem było. W piątek 4. na noc stanął w Goraju, prześladowany już tylko przez alarmujących jak zwykle kozaków. Dnia 5. na noc zdążył do Podlesia i w niedzielę d. 6. po przebytej spokojnie nocy wyruszył około 7. godziny a o 11. zatrzymał się pod Otroczem. Ledwie rozpoczęli gotować jedzenie i zdołali konie napoić, już widety strzałami dały znać o zbliżających się Moskalach. Lelewel rozkazał dwom plutonom zrekognoskować, i te odparły kozactwo, które się okazało; ale gdy ujrzeli liczne roty piechoty, Lelewel wyruszył do folwarku Batorz, gdzie do obrony i walki odpowiedniejsze było położenie.

Przed wsią i folwarkiem Batorz ciągnie się las na wzniesionej pochyłości; ten las zajął Lelewel, wysunąwszy przed lasem trzy kompanie strzelców. Z tych jedną rozścielał w tyraliery, dwie ustawił na stokach pochyłości w kąty rozwarte ku linji tyralierów. Kawalerja prócz plutonu służbowego, który stał w bliskości, i wysłanych na boczne rekonesansy, reszta stała tuż za lasem, a dalej w wąwozie wsi furgony, których część mniejsza bronią zapasową naładowaną była a reszta służyła do przewożenia piechoty. Zaledwie ten szyk oddział zajął a nasz Lelewel z najwznioślejszego miejsca przeglądał lunetą już pod ogniem tyralierskim i 6u armat rozpołożenie rot moskiewskich, gdy ugodziły go strzały i spadł z konia. Rzucili się bliżej stojący z ratunkiem. Rozzuchwaleni Moskale zamieszaniem, jakie zadał ten cios szeregom naszym, zawyli okrzykiem hurra! i ze wszystkich stron rzucili się w stronę pagórka, który Lelewel zalegał.

Lelewel był ranny dwa razy kulą, lecz obie rany nie były jeszcze śmiertelne. Tymczasem wiadomość o śmierci Lelewela obiegła prędko szeregi; piechota, wtłoczona w las, długo parcia Moskali wytrzymać nie mogła.

Przypadł pułkownik Grudziński do dowodzącego kawalerją Zakrzewskiego, który walecznością i nieszczędzeniem się nigdzie, zjednał sobie wszystkich serca, i zażądał, aby przyjął dowództwo naczelne. Nie było chwili do oporu i targu, przyjął więc dowództwo, zostawiając piechotę głównie pod rozkazami Grudzińskiego, z pomocą majora Kozłowskiego, który Ćwieka oddział od kilku dni prowadził, gdy ten wziął urlop po bitwie pod Panasówką, i Wiercińskiego, który znowu miał zastąpić Grekowicza, w misji gdzieindziej udać się mającego.

Furgony z bronią pod zasłoną plutonu jazdy, a na nich rannych 8 czy 9. udało się w stronę lasów Janowskich przez Kraśnik; ale minąwszy Kraśnik, dogonione przez jednego z dzielnych oficerów oddziału Ćwieka, zwrócone zostały w stronę, gdzie się piechota początkowo zbierała. Moskalom w ręce popadły próżne furgony, wysłane umyślnie w celu zwrócenia na nie pogoni moskiewskiej, niby pod asekuracją kozaków Smolińskiego, w inną, niż oddział pociągnął, stronę, i nie więcej jak 100 rannych i rozproszonych. Reszta zbierała się i ściągała pod dowództwami powyżej wymienionemi, — nocne obozowiska choć nie w łącznej jednego oddziału sile, ale w trzech czy czterech, przedstawiały dość znaczne liczebnie zastępy, zbolałe poniesioną stratą uwielbianego wodza i spragnione pomścić śmierć jego. A w odległości nie więcej mili czerwieniły się łuny obozu Moskwy, pijanej uciechą z przewagi w dniu tym zyskanej.

W bitwie tej prócz oddziału Lelewela i Ćwieka, które się pod Panasówką potykały, brał udział oddział Grekowicza, który po bitwie, jaką z Moskwą stoczył 3. bm. pod Żółkiewką, d. 5. wieczorem złączył się z Lelewelem.

Moskali, jak nam z pewnych źródeł wiadomo, walczyło tam przeciw polskiemu oddziałowi 22 rot piechoty, 4 szwadrony dragonji, 3 sotnie kozaków i 6 armat.

Lelewela zaś, rannego raz kulą przez górną część kiszek, lecz tak że kula nie naruszyła ich, drugi raz lekko w bok, miano uwieźć z placu boju, aby go w bezpieczne schronić miejsce. Mówią iż go przywieziono żyjącego jeszcze do Galicji, i że skonał dopiero na tej stronie. Pewniejsze są jednak wiadomości i wiarygodniejsze, iż skonał na placu boju.

Z nad Wieprza 12. września.

(W. T.) Dni temu kilka donosiłem wam z radością o świetnych zwycięztwach, odniesionych przez pułkownika Lelewela w dniu 3. i 4. bm. pod Porębami i Żurawnicą — jakie życie w nas nanowo wstąpiło i jak nam serce z radości rosło na widok zastępów polskich, w naszym kącie pojawiających się. — Lecz niestety! zmienne są koleje losu, a dziś znowu ze łzą w oku i zbolałem sercem przychodzi mi donieść, że straciliśmy ulubionego dowódzcę, chlubę narodu.

Marcin Lelewel, naczelnik wojenny województwa podlaskiego, najdzielniejszy partyzant i ulubiony dowódzca, poległ śmiercią walecznych w bitwie pod wsią Batorzem o $1\frac{1}{2}$ mili od Kraśnika w dniu 6. bm. stoczonej. — Nie tyle straty ponieśliśmy z przegranej bitwy, która gdyby nie zawczesna śmierć wodza, byłaby wygraną pomimo sześćkroć przeważającej siły wroga — ile przez zgon męża, pełnego zasługi i zaufania.

Marcin Lelewel od samego początku powstania naszego z całem poświęceniem rzucił się na pole walki; z nieustraszoną odwagą wiódł szczupłe zastępy młodzieży niewprawnej, w kosy i nędzną broń zaopatrzone, do boju z przeważnemi siłami wyćwiczonego i dobrze uzbrojonego wroga; ośm miesięcy opierał się jego potędze jedynie siłą wiary i ducha, bo duch jest niezłomny, niezwyciężony — a siłę tę Lelewel posiadał w najwyższym stopniu. — Słodki a przytem prawy charakter Lelewela, nieustraszona odwaga w boju zastępowały w nim brak wysokich zdolności militarnych i jednały mu serca nietylko podkomendnych, lecz każdego kto tylko miał sposobność poznać go. Wszyscy lgnęli do niego. — Na odgłos, że Lelewel partję formuje, młodzież hurmem cisnęła się, aby służyć pod jego przewództwem; starsi wiekiem, niezdolni do walki ubiegali się z usługami, aby ułatwić szybkie zorganizowanie się oddziału i takowy we wszystkie potrzeby zaopatrzyć. Żaden też z dowódzców nie zdołał w tak krótkim czasie i z taką dokładnością a razem oszczędnością zorganizować partji jak Lelewel, bo kiedy innemu na to kilka miesięcy nie wystarczało, jemu kilka tygodni było dostateczne. — Po dwakroć w naszej okolicy formował partje, i oba razy należycie wywiązał się z zadania, z wielu wiadomemi trudnościami połączonego.

Lelewel przybrał nazwisko męża, głośnego w Europie ze swoich uczuć patrjotycznych i poświęcenia się sprawie narodowej, aby nazwiskiem tem pociągnąć ku sobie przywiązujących znaczenie do rozgłośnego imienia, — lecz czyny jego wkrótce postawiły go na takim stopniu, że już bez tego uroku osoba jego mogła iść w zawody z wielkich zasług mężami. — Ten sam duch silny i niezwalczony, toż samo poświęcenie się w sprawie ojczystej i abnegacja bez granic stawiły na równi pseudonima Lelewela — z Joachimem Lelewelem. Widzieliśmy go w obozach, jak z młodym żołnierzem podzielał trudy i niewygody, z jednego z nim jadł kotła, na jednem posłaniu z mchu i trawy spoczywał, a niebo czyste lub gromami brzemienne było jego przykryciem. — Nie byłto wódz, ubiegający się za czczą sławą i wywyższeniem — lecz mający jedynie na celu wywalczenie swobód i niepodległości ojczyzny.

Nigdy z pamięci naszej nie wyjdzie ostatnie z nim pożegnanie się w obozie, kiedy wyruszał na nowe boje. Starym obyczajem z kieliszkiem w ręku pijąc za pomyślność oręża polskiego, gdyśmy wykrzyknęli: niech żyje Lelewel! on nam odpowiedział: Lelewel niech ginie, tylko ojczyzna wolna i niepodległa niech żyje! Wówczas już jakby proroczym duchem śmierć swoją przewidywał, rzewne też było nasze z nim pożegnanie.

Spokój Twym cieniom dzielny nasz wodzu! Duch Twój wielki niech dalej przewodniczy naszej sprawie i niech natchnie następców Twych aby tym samym postępowali torem, a ojczyzna nasza będzie wolną i niepodległą.

Szczegółów bitwy pod Batorzem, w której poległ bohaterski Lelewel, nie opisuję wam, gdyż nie są dokładnie znane. To tylko pewna, że gdyby inni dowódzcy oddziału wspólnie z Lelewelem w tej bitwie walczący byli równym duchem i rozumieniem rzeczy przejęci — zwycięztwo pomimo wielkiej przewagi sił wroga byłoby po naszej stronie, a może nie stracilibyśmy jednego z najdzielniejszych obrońców ojczyzny naszej.

Raport o nieszczęśliwej potyczce pod Zdrową i Kruszyną 29. sierpnia, zdany przez naczelnika wojennego trzech powiatów województwa kaliskiego, podpułkownika Kopernickiego opiewa:

„Piesze oddziały zebrane z powierzonych mi trzech połączonych powiatów województwa kaliskiego, połączyły się ostatecznie w powiecie piotrkowskim w Rząśni, w liczbie 260 strzelców i 142 kosynierów, skąd dnia 28. sierpnia rano razem z 1. i 2. pułkiem ułanów, w 640 koni, pomaszerowaliśmy do Borowny pod dowództwem jenerała Taczanowskiego. 1szy pułk ułanów idąc o 2 godzin marszu przed piechotą i 2gim pułkiem, wchodząc do Borowny o godz. 8ej wieczorem, zastał niespodzianie w tej wsi 40 kozaków, ciągnących z Częstochowy do Radomska. Kozacy straciwszy 1go zabitego i 1go rannego zdołali uciec i wrócili do Częstochowy. Jenerał będąc pewnym, że kozacy zawiadomią w Częstochowie Moskwę o naszym pochodzie, nazajutrz o 2giej rano ruszył z oddziałem w kierunku zamierzonego marszu ku Koniecpolowi na Skrzydlewo.

„Przeszedłszy las o godzinie 3. rano, spostrzegliśmy pod Witkowicami z pod lasu wyjeżdżających flankierów kozackich, a za nimi kolumny piesze. Jenerał wysłał flankierów, i kazał szwadronom 1. pułku rozwinąć się i stanąć w szyku bojowym; nadchodząca piechota nasza i 2. pułk ułanów słysząc strzały, zbliżyli się i zajęli właściwe miejsce. Około trzech kwadransów było tak ciemno, że niepodobna była zrekognoskować ani pozycji, ani siły nieprzyjacielskiej; skoro tylko zaczęło się rozwidniać, szwadrony obydwóch pułków zaczęły się cofać za Nieznanice aż ku Zdrowej, pod którą na wzgórzu zatrzymały się. Flankierów zastąpili tyraliery 1. kompanji strzeleckiej, których rozwinąłem przed Nieznanicami; Moskwa zajęła część Witkowic i krzaki naprzeciwko Nieznanic leżące silnym łańcuchem tyralierów, od dwóch kompanji wysłanym. Kolumny piesze nasze cofały się ku Nieznanicom, pod osłoną tyralierów, którzy do g. 5. rano powstrzymywali nacisk konnicy i piechoty nieprzyjacielskiej. O 5. rano zająłem Nieznanice, pomieściwszy 2 kompanje we wsi, tyralierów 1. kompanji cofnąłem ku wsi. Ogień tyralierski trwał blisko 2 godziny, nie czyniąc nam wielkiej szkody; część łańcucha nieprzyjacielskiego zbliżyła się na kroków 400 do lewego naszego skrzydła; wziąłem jedną kompanję kosynierów, aby ich odpędzić. Kosynierzy przeszli ulicę z krzykiem ura! lecz się zatrzymali w końcu, nie chcąc iść dalej. Część łańcucha nieprzyjacielskiego, okrzykiem i pokazaniem się kosynierów zatrwożona, cofnęła się na linję do lewego skrzydła.

Niezadługo naprzeciwko prawego naszego skrzydła pokazały się dwie kompanie piechoty nieprzyjacielskiej z 2ma działami z Częstochowy idące, i gdy wysłani od nich tyraliery zaczęli oskrzydlać wieś, a kosynierzy, posłyszawszy strzały działowe, zaczęli się cofać, widząc, że i kawalerja nasza kłusem oddala się aż za Zdrowę—oprócz 1go (drugi szwadron był w asekuracji przy furgonach, a trzeci był odkomenderowany w Kaliskie. Pr. raportującego.) szwadronu 2go pułku pod dowództwem pułk. Słupskiego, któren pozostawał na miejscu — kazałem i strzelcom się cofać, którzy odstrzeliwając się odstępowali w porządku. Lecz kosynierzy, widząc oddalającą się konnicę, poczęli pierzchać. Napróżno usiłowano ich powstrzymać. Między Nieznanicami i Zdrową było wysokie wzgórze z cegielnią, tam zdołałem wstrzymać część cofających się za kosynierami strzelców, ale nie na długo.

Tyraliery moskiewscy postępując w ślad, zajęli Nieznanice, a później i opuszczone wzgórze; strzelcy nasi po opuszczeniu wzgórza zajęli w dole leżący folwark Zdrową. Tam długo zatrzymywali nacisk strzelców nieprzyjacielskich,

którzy silnym łańcuchem zajęli wzgórze i cegielnię.

Kiedy już konnica i kosynierzy cofnęli się, oprócz idącego na ostatku 3go szwadronu 1go pułku, gdy Moskwa gotowała się do ataku a spalona granatem stodoła w Zdrowej sprawiła zamięszanie w strzelcach — dałem i im rozkaz cofnięcia się ku Babom. Przy odwrocie ku Babom, między tym folwarkiem i wsią Jackowem, od strony Kruszyny ku lewemu skrzydłu naszemu, ukazała się szybko nadciągająca jazda nieprzyjacielska, złożona z huzarów, dragonów i kilkudziesięciu kozaków liniowych. Jednocześnie z tej strony także zaczęto puszczać na nas race kongrewskie i strzelać z dział — a w dali widać było kilka kolumn piechoty. Trzeci szwadron naszej jazdy, prowadzony przez rotmistrza Matuszewicza, zmieszał się także i począł się cofać. Kosynierzy i strzelcy zaczęli cofać się w nieładzie ku Jackowu. Jazda nasza cofnęła się ku Syrnie, część się tam rozpierzchła, a około 300 koni z jenerałem Taczanowskim i pułkownikiem Słupskim dostało się do Dubic niedaleko Brzeźnicy; piechota zaś, uszedłszy do Jackowa, rozbiegła się w części.

Tu dopiero widząc rozsypkę tej części piechoty naszej, huzary i kozacy rozpoczęli rzeź, rąbano jezdców bezbronnych bez miłosierdzia. Straty nasze są: zabitych, a raczej zarąbanych 66, rannych do 100. Do niewoli wzięto 62, furgony Moskwa zabrała.

Na drugi dzień po potyczce widziałem dowódzcę 1go pułku rotmistrza Matuszewicza z oddziałem zebranym z 1go pułku; do niego przyłączyłem 60 koni 2go szwadronu i poleciłem mu zbierać rozpierzchłych 1go pułku. 2gi pułk także się zgromadza. Spodziewam się, że wkrótce zdołamy zatrzeć skutki porażki, jaką nam Moskwa zadała." (Jestto raport częściowy).

Pomimo braku broni i olbrzymiej przemocy moskiewskiej powstanie wre dotąd na Litwie, a zwłaszcza gromadzą się hufce na Żmudzi i na pograniczu Augustowskiego w kowieńskim i trockim powiecie. Małe garstki powstańców porozrzucane po ogromnych obszarach litewskich, prócz walki z nieprzyjacielem tysiączne inne trudności zwalczać muszą. Kraj bowiem cały wyniszczony, popalone wioski, zagrabione zapasy, majątki zabrane przez Moskwę i zarządzane przez jej czynowników, lub obsadzone rozkolnikami, obywateli dziewięć dziesiątych uwięzionych, wygnanych lub pomordowanych, reszta ludności albo w obozach, albo zdrętwiała od bolu i ucisku. Wsród takich okoliczności powstańcy tułając się po lasach i puszczach, nieraz ogołoceni są z niezbędnych potrzeb do życia, nieraz morzeni głodem i trawieni znużeniem nadludzkiem. Ileż odwagi i wytrwałości, ileż zapału i poświęcenia trzeba, by nie uledz zwątpieniu, i śmiało mimo wszelkich przeszkód naprzód kroczyć!

O nowych potyczkach rzadziej teraz słychać, bo i komunikacje przerwane i oddziały powstańcze unikają potyczek z przeważnemi siłami nieprzyjaciela, by tem lepiej się zorganizować i uzbroić. Wisłouch, o którym dość dawno niedonoszono, starł się z Moskalami 20 zm. pod Antonojciami i ubił im i ranił kilkudziesięciu ludzi, których do Wilna przywieziono.

W nocy z soboty na niedzielę z 5 na 6 bm. przywieziono do Warszawy z Janowa z Lubelskiego zabitego jenerała i 4 oficerów moskiewskich, a z niedzieli na poniedziałek koleją wiedeńską oficerów gwardji Grabbego i Jermołowa. Trupów tych mają wywieść do Petersburga.

Polecono do 15. września zebrać w Kongresówce 70.717 czetwerti owsa i 696.625 pudów siana dla wojska moskiewskiego.

Moskale traktują z właścicielami 80 domów na Muranowie w Warszawie, chcąc zburzyć te domy i uzyskać plac wolny przed cytadelą, gdyż się obawiają szturmu na nią. Cenzorowie otrzymali rozkaz cofnąć swe prozby o dymisję, inaczej oddani zostaną pod sąd wojenny. Rozporządzenie niedopuszczania kobiet w żałobie na odwidziny do cytadeli, wyszło tylko w Modlinie z własnego popędu tamtejszego komendanta.

W Katowicach skonfiskowali Prusaki dnia 9. b. m. u tamtejszych krawców wiele odzieży uniformowej, przeznaczonej nito dla powstańców. Pociągi towarowe na kolei idą z Katowic tylko do Częstochowy.

Dnia 6. b. m. wieczorem około 7. godziny wojsko obstawiło most wiślany na Pragę, nikogo nie przepuszczając, a policja wraz z wojskiem robiła na tem przedmieściu rewizję po ogrodach publicznych; spacerujących przy niedzieli było dużo, bo za rogatkę nikogo nie puszczają: każdego przetrząsano, badano i wzięto coś sześciu czy siedmiu, na których padło podejrzenie.

O tejże samej godzinie na rogu ulic Nowego Swiata i Ordynackiej przy bramie domu Sułkowskich, zabity został dozorca policyjny Blau. Jakiś przechodzień pchnął go sztyletem w gardło. Dozorca gonił go jeszcze czas jakiś, ale napróżno. Aresztowań rozumie się dużo, ale sprawcy nie ma.

Charakterystyczny był wyjazd Konstantego z Warszawy. Na cztery godzin przed wyruszeniem powozów z zamku na dworzec, kozacy oczyścili z ludzi i wozów ulice i zamknęli komunikację zupełnie. Masa żołdactwa wystąpiła po wszystkich placach, a szczególnie koło dworca, dokąd nie puszczono żadnego człowieka cywilnego, a nawet przypadający w tę porę zwykły pociąg nie odszedł. Na dworcu zgromadzili się jenerałowie z rodzinami, i byłu scena pożegnawcza bardzo czuła. Konstanty i żona byli smutni, bo wyjeżdżali pod klątwą całego narodu.

Z Brodów d. 10. b. m. donosi *Lemb. Ztg.*:

„W skutek denuncjacji skonfiskowano 7 pak a następnie 2 z gotowemi ładunkami w lesie koło Łoszniowa, aresztowano także znaczną liczbę polskich ochotników, w okolicy Łopatyna. Radziwiłłów bez przyczyny wczoraj alarmowano; Moskale obawiali się wybuchu rewolucyjnego, wojsko i włościaństwo było w ruchu, chociaż chmurki na niebie nie było. Wielkie wrażenie zrobiło tu usunięcie naczelnika policji w Radziwiłłowie, Marysłowskiego. Jen. Siemiakin dał mu rozkaz opuszczenia natychmiast tego miasta. Mówią, że ten na pozór surowy urzędnik sprzyjał nieco rozruchom i ta przychylność została odkrytą lub zdradzoną.

Drugi urzędnik, jak mówią, za posiadanie kompromitujacych papierów został wtrącony do więzienia. Liczne aresztowania są na porządku dziennym, szczególnie pomiędzy mniejszą szlachtą na Wołyniu. Rząd moskiewski nałożył dziesięcinę z dochodów na obywateli w gubernii kijowskiej, na Podolu i Wołyniu, którą w przeciągu trzech dni złożyć mają; jest to dla wielu niemożebnem, ponieważ w skutek ogromnych rekwizycyj rządowych, prawie żadnych dochodów z swych posiadłości ani nawet kredytu nie mają.

Hr. Alfred Potocki tytułem tej dziesięciny otrzymał rozkaz zapłacenia 50.000 rs. w przeciągu trzech dni. „Zdzierstwa murawiewowskie, jeno milczkiem bez rozgłosu dokonywane!"

Kronika.

Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu dnia 10. b. m. sprawozdawca sekcji 2. radny dr. Pilat przedłożył zgromadzeniu projekt odpowiedzi na reskrypt c. k. namiestnictwa, tyczący się gimnazjum Franciszka Józefa. W odpowiedzi tej Rada oświadcza na wstępie, iż z głęboką wdzięcznością przyjmuje łaskę, z jaką Najjaśniejszy Pan przyzwolić raczył na podniesienie niższego gimnazjum Franciszka Józefa na wyższe gimnazjum ośmioklasowe. Dalej wynurza odpowiedź ubolewanie, iż inne życzenia, wyrażone przez delegację miasta, mianowicie co do wykładu wszystkich przedmiotów w języku polskim, tudzież co do mianowania nauczycieli i nadzoru szkoły ze strony deputacji miejskiej, zostału odmówione. Z tego powodu uważa się Rada zwolnioną z ofiar, z jakiemi się oświadczyła w nadziei przyjęcia jej warunków. W końcu oświadcza Rada, iż równie jak na umieszczenie dotychczasowego gimnazjum, tak i na gimnazjum wyższe ofiaruje stosowną ubikację. Przeciw ostatniemu ustępowi oświadcza się radny pan Slaski robiąc uwagę, iż kiedy Wysoki rząd uchwalił bez odwołania się do Rady, zaprowadzenie gimnazjum wyższego na wzór gimnazjum św. Anny w Krakowie, rada też nie ma obowiązku przyczyniać się do tego ofiarą ubikacji. Przeciw tej poprawce, która ostatecznie została odrzucona, przemawiali radni dr. Madejski i dr. Pilat, poczem odpowiedź Rady według wniosku sekcji w całej osnowie została uchwaloną.

Z więzień lwowskich. Obywatel Alfred Rubczyński został aresztowany po odbytej rewizji w jego pomieszkaniu w Staninie d. 6. bm., poczem przywieziono go do lwowskiego więzienia kryminalnego. Jenerał Wysocki, dotychczas trzymany w zabudowaniu policyjnem, nie ma swobody przechadzania się po świeżem powietrzu, co szkodliwie na jego zdrowie wpływa. Dr. Rodakowskiemu udało się osiągnąć pozwolenie, że jenerałowi zamiast dotychczasowego niewygodnego pokoju na dole, ustąpiono jaśniejsze pomieszkanie na drugiem piętrze. W tutejszym sądzie krajowym toczy się obecnie więcej jak trzysta procesów o wspieranie powstania polskiego. Prośba księcia Sapiehy o wypuszczenie go na wolność za kaucją, została od ck. sądu wyższego odrzuconą, jakoteż i rekurs do wyższego sądu.

Nabożeństwo żałobne za poległych na polu chwały odbyło się, jak to poprzednio zapowiedzieliśmy, dnia 9. bm. w kościele starosielskim w powiecie bobreckim.

Było księży łacińskich trzech i jeden gr. ob., inni przez wzgląd na presję z góry i z obawy prześladowania musieli odstąpić od zamiaru wzięcia udziału w nabożeństwie. Dość liczne było zgromadzenie inteligencji i liczne zgromadzenie włoscian. Katafalk był ozdobiony zwykłemi oznakami symbolicznemi. Na trumnie umieszczono kielich, mszał, stułę, biret, a obok karabelę z kosą, lancę i konfederatkę w cierniowej koronie. Przed katafalkiem stał krzyż dębowy w mogile utwierdzony.

Dwoje dziewcząteк trzymało wieńce po bokach katafalku, dziewice w czarnych strojach po jednej, a po drugiej stronie katafalku w białem ubraniu, tuż obok tamtych włościańskie dziewczęta w białym żałobą przemieszanym stroju, wszystkie ze świecami w ręku.

Składka, uzbierana przez włościanina i panie, dosyć pomyślnie wypadła, bo po opłaceniu wydatków resztę w kwocie 52 zł. 54 kr. w. a. przesyłam na ręce szanownej redakcji, jako przeznaczoną ku wsparciu rannych w Cieszanowie. Z pomiędzy dających ofiarę, odszczególnił się włościanin gr obrz., rzucając na tacę rubla moskiewskiego.

(N) **Od Glinian.** (Rewizje.) W tych dniach, jak nam donoszą, przedsięwziął jeden żandarm rewizję we dworze pohoryleckim, w powiecie gliniańskim. Nie miał on żadnego do tego upoważnienia na piśmie. Przy obsaczeniu dworu było mu pomocnych 20 włościan. Kazał sobie otwierać wszystkie lokalności, nawet strych i piwnice. Szukał powstańców, jednak bezskutecznie.

Takąż rewizję odbył nazajutrz tenże sam żandarm w Alfredówce, tą razą nie rekwirował już jednak do pomocy włościan z tej samej wsi, nie ufając im widać, lecz przyprowadził z sobą z pobliskiej kolonji Podhajczyk 12 Szwabów. Przy ich pomocy przeszukał wszystkie budynki gospodarskie. I ta rewizja była bezskuteczną.

W Łahodowie weszli żandarmi w nocy do dworu i przytrzymali i odstawili do Glinian pisarza dworskiego, który im się przypadkowo pod ręce nawinął.

Z Bochni. (Komora graniczna w Sierosławicach.) Pan Hoschard, adjunkt c. k. powiatu w Bochni, pełniący w Sierosławicach obowiązki komisarza politycznego, robi jak się dowiedzieliśmy, od czasu do czasu w nieznajomych nam celach kilko i kilkonastogodzinne wycieczki po okolicy. W ten sposób wyjechał też równo z dniem dnia 9. bm., nie chcąc jednak wpuścić w swój powiat nikogo, nie obejrzawszy i nie wybadawszy go pierwej, polecił pilnującej promu na Wiśle załodze wojskowej, aby podróżnym wzbroniła wstępu na terytorjum austrjackie w czasie jego niebytności. W samo południe nadjechał spieszący w ważnym familijnym interesie do Galicji hr. Alfred Łoś, właściciel Bobina w królestwie Polskiem, wraz z świekrą swoją hr. Lubieniecką i młodą kuzyną.

Trzymając się ściśle wydanego przez pana adjunkta nakazu, żołnierz nie zważając, iż rącze konie na promie dostać nie chciały, krokiem na ląd wyjechać nie pozwalał, dopóki pan Hoschard nie nadjedzie.

Pan Łoś żądał, aby go odprowadzono do urzędu celnego na ck. komorze, ale przedstawienia i nalegania jego nic nie pomagały. Konie poczęły się niecierpliwić w dość grozny sposób, woźnica chcąc uchronić od pewnego niebezpieczeństwa staczający się już w nurty Wisły powóz z podróżnymi, postąpił parę kroków po drewnianym pokładzie promu, co znowu w tak zły humor wprowadziło służbistego wojaka, iż chwycił za cugle koni, a gdy te silnem żachnięciem wyrwały mu się z rąk, chwycił za broń grożąc strzelaniem. Łatwo sobie wyobrazić, że energiczne porwanie karabinu jeszcze bardziej przestraszyło zniecierpliwione zwierzęta, i gdyby nie nadzwyczajna przytomność i energia woźnicy, kto wie jakie następstwa wyniknąćby ztąd były mogły.

Szczęściem dla podróżnych, konwojujący ich strażnik moskiewski dał znać o tem panu P., poborcy z c. k. komory. Nie tak łatwo jednak było uporać się z żołnierzem; po długim dopiero targu zdołał pan P. nakłonić go, iż pozwolił p. Łosiowi zjechać z promu. Podróżne panie z przestrachu mocno zasłabły. Pan Hoschard powrócił w sześć godzin pożniej.

Z pod Wojniłowa 9. września. (Rewizje.) Z polecenia p. naczelnika powiatu wojniłowskiego odbyła się równo z dniem na dniu 5. b. m. ścisła rewizja w asystencji żandarmów, w skutek denuncjacji, jakoby u mnie powstańcy znajdować się mieli. Wzięto trzech ludzi, dwóch z powodu nieformalności w książeczkach służbowych, a trzeciego li tylko z powodu iż p. postenfirerowi wydał się być starszym od opisu w książce służbowej zawartego.

C. k. urząd powiatowy musiał się więc już przekonać o fałszywości doniesień, przez które drugi już raz narażony byłem na nieprzyjemność rewizji, gdyż dwaj z sąsiedniego powiatu będący powrócili już napowrót do do służby, trzeci z Złoczowskiego za kilka dni spodziewany; przekona się również c. k. urząd o mylnie sądzącem oku p. postenfirera w osądzeniu lat, i sądzę nie powinien uwzględniać denuncjacyj podobnych, które spokojnych obywateli narażają na nieprzyjemność zostania czas jakiś bez niezbędnych sług, a słudzy muszą odbywać szubpasem piechotą niepotrzebne drogi.

Adolf Ujejski.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza poczta nie przyniosła nowych wiadomości o stanie sprawie polskiej za granicą. Nie ogłoszono dotąd ani żadnej z not interweniujących dworów, ani odpowiedzi moskiewskich. Zresztą publiczność nie wielce ciekawa tak jednych jak i drugich, znając ich treść i doniosłość.

Odpowiedzie księcia Gorczakowa na ostatnie noty trzech mocarstw odeszły d. 8. t. m. z Petersburga do Wiednia, Paryża i Londynu. Do Wiednia miał kurjer z wspomnioną depeszą przybyć wczoraj. Odpowiedź ta księcia Gorczakowa nie wiele ma się różnić od tej, którą na noty czerwcowe trzech mocarstw udzielił. Wiadomo że noty, dnia 19. sierpnia w Petersburgu wręczone, czynią Moskwę odpowiedzialną za skutki dalszego trwania stanu rzeczy w Polsce. Odpowiedź Gorczakowa ma między innemi zawierać oświadczenie, że Moskwa w mowie będącą odpowiedzialność w całej rozległości bierze na siebie.

Do *Kolońskiej Gaz.* piszą z Paryża 9. września: „Rząd miał się wyrazić przychylnie o manifestacji religijnej w Rzymie na korzyść Polski. W ogóle wpada to w oko, że *Monitor* w osobnej korespondencji odezwę papiezką podał. Artykuł w *Journal de St. Petersbourg*, o którym telegram donosi, wywołał tu niejakie wzburzenie, wnoszą bowiem z niego, że Moskwa żadnych koncesyj nie poczyni. Giełda, która z początku dość dobrze stała, zaniepokoiła się, co jest tem szczególniejszem, ile że nikt dotychczas szczerze nie sądził, żeby Moskwa jakiekolwiek koncesje zrobiła. Mówią, że Austrja zamyśla teraz nagłem wysunięciem się naprzod, nadać nowy zwrot kwestji polskiej."

Przyjazd w. ks. Konstantego do Wiednia, dał powód do rozmaitych domysłów. Wielki książę uważany był zawsze jako przeciwnik Austrji, i pamiętają w Wiedniu jeszcze jak niedawno jadąc przez Austrję do Krymu, pominął Wiedeń umyślnie, a z Lundenburga skierował swą podróż do Węgier. Osobliwie bytność przy jego boku Tęgoborskiego, używanego zawsze do tajemnych układów od moskiewskiego gabinetu, zwraca uwagę. Tęgoborski główny brał udział w spisaniu konwencji prusko-moskiewskiej w lutym, i prowadził dyplomatyczną kancelarję Królestwa. Teraz nie pojedzie z księciem do Krymu, lecz z Wiednia ma wrócić do Petersburga.

Konstanty wyjechał dnia 11. b. m. o $\frac{1}{2}3$ popołudniu z Wiednia koleją (nie Dunajem) do Baziasz. N. Pan odprowadził go do dworca pośród tych samych ceremonji co poprzód. Krótki pobyt w Wiedniu zapełniły wizyty i rewizyty arcyksiążąt i wysokiej arystokracji.

Z Warszawy są wiadomości aż do dnia 10. września, od którego czasu miała być Warszawa zamknięta. Dnia owego jeszcze nie wykonano zamknięcia. Czy nastąpiło nazajutrz, nie wiadomo jeszcze. *Dziennik Powszechny* podobno przestał wychodzić, albo doznał przerwy w wychodzeniu, gdyż ostatni uumer otrzymaliśmy z dnia 7. września, a powinien już być we Lwowie dzisiaj numer z dnia 11. września. Widać z tego iż zakaz Rządu narodowego odniósł skutek zupełny.

Presse wiedeńska wczorajsza rozbiera kwestję, czy zmiana ministerstwa już obecnie jest możliwą. Przypuszcza ona, że w razie dojrzenia planów reorganizacji Niemiec, potrzeba będzie zmienić ustawę lutową, i przeprowadzić komplanację z Węgrami, że w takim razie ustąpienie ministra stanu p. Schmerlinga byłoby wskazanem, lecz dowodzi, iż obecnie kwestja tej reorganizacji Niemiec nie dojrzała do tego stopnia, aby już dzisiaj stanowcze kroki względem Węgier przedsięwziąć wypadało.

W ogóle wieść o różnicy zdań między hr. Rechbergiem, ministrem spraw zagranicznych, a p. Schmerlingiem, coraz więcej się rozszerza. Lecz zdaje się, że nie wewnętrzna polityka lecz zewnętrzna, jest tego przyczyną. Hr. Rechberg ma więcej reprezentować stronnictwo szlachty dworskiej, przeciwnej Napoleonowi III, pan Schmerling zaś ma być za przymierzem z zachodniemi mocarstwami.

Kraków 12. września.

(SKI) Oprócz fałszywej, jak się następnie okazało, pogłoski o aresztowaniu hr. Adama Potockiego w Wiedniu, krąży dziś po Krakowie wieść o aresztowaniu hr. Leona Skorupki, która jednakże jeszcze potrzebuje potwierdzenia. Dziś po południu o 5tej odbędzie się pogrzeb zmarłego z ran w szpitalu św. Łazarza (33go według naszych notatek) Teodora Kowalewskiego, krakowianina, liczącego lat 20, a rannego w pamiętnej wyprawie na Miechów. — Z krakowskiego województwa nie mamy nic pewnego. Moskale od Barana spieszyli przedwczoraj ku Proszowicom, i stąd mówiono już nawet o bitwie toczącej się pod tem miasteczkiem, ale do tej chwili jeszcze nie mamy żadnych pewnych wiadomości o tem. To jest tylko pewną rzeczą, że oddziały prawdziwie partyzanckie, jakich jest kilka w Krakowskiem, nie łącząc się w jeden obóz, działają pojedynczo i zręcznie, nrywając Moskwę, gdzie się tylko da. Nad granicą zaś austrjacką kordon wojska, rozstawiony gęstemi posterunkami, konfiskuje ciągle różne efekta, przewożone do Królestwa.

Warszawa 10. września.

(BZ) *Dziennik Powszechny* i *Gazetę policyjną* wydano dziś bardzo późno. Oczekiwano powszechnie strasznych rozporządzeń moskiewskich, dotyczących zaostrzonego stanu oblężenia. Lecz pokazało się tylko jedno. Oberpolicmajster Lewszyn przemawia: „Mimo powszechnie obowiązujących przepisów policyjnych o stanie oblężenia, mimo szczegółowych rozporządzeń i przestróg ze strony policji wykonawczej, a nawet kar, wielu bardzo właścicieli domów zaniedbuje lekkomyślnie pełnić swój obowiązek. Ostrzegam przeto po raz ostatni i nakazuję jak najsurowiej, aby wszyscy właściciele domów w przeciągu 7 dni zaprowadzili po domach porządek najzupełniejszy stosownie do istniejących przepisów." Następuje 14 paragrafów; których mała cząstka odnosi się do istniejących przepisów, a mianowicie: W każdym domu musi się znajdować stróż trzeźwy i rozumny, dobrej konduity. Po domach mniejszych, właściciel uważa się za portjera, nie powiedziano jednak, czy i właściciel musi być trzeźwy i rozumny. Portjer prócz pilnowania bramy nie może się niczem innem zatrudniać. Dzień i noc musi siedzieć w sieniach i nie odstępywać drzwi ani na krok. U drzwi wchodowych ma być dzwonek. Drzwi główne i poboczne winny być ciągle zamknięte dzień i noc. Po zadzwonieniu winien stróż otworzyć, a osoby wchodzące i wychodzące pytać wedle zasad loiki: kto? zkąd? poco? i t d.

Przepisy meldunkowe zaostrzają się i t. d.— Nikt tu nie pojmuje, w jakim stosunku rozporządzenie to ma stać z zamierzoną pacyfikacją kraju, jak gdyby Polskę można uspokoić czem innem, aniżeli środkami politycznemi! Po upływie siedmiu dni naznaczonych mają spadać rewizje na domy. Słychać także o tajnych instrukcjach, wydanych do władz moskiewskich. Rząd narodowy wiedząc o wszystkiem, na wszystko znajduje środek paraliżujący, tak że Moskwie nie pozostanie nic innego, jak tylko rzucić się do mongolskiej ostatecznej represji, która będzie dowodem, że rządy moskiewskie w Polsce są niemożebne, bo nie mające żadnej a żadnej podstawy moralnej.

Inne rozporządzenie oberpolicmajstra ostrzega rzemieślników, by nie szyli mundurów żadnych, nawet dla oficerów moskiewskich.

We wtorek dziewięciu kupców tutejszych wybrało się konno do parku łazienkowskiego na spacer. Pewien pułkownik moskiewski kazał ich tam przytrzymać, mówiąc, że należą do narodowej żandarmerji konnej. Jeden z nich, księgarz Gebetner, pozwolił sobie uczynić na to skromną uwagę. Za opór odprowadzono go do cytadeli. Reszta tych obywateli siedzi dotąd w areszcie policyjnym. Wczoraj ukazał się na Podwalu w pewnym domu oficer z żandarmami i kazał bezzwłocznie wynosić się lokatorom, albowiem „policja umyśliła założyć tam strażnicę dla siebie."

Ostrowski i Potocki Roderyk wzięli dymisję. Margrabia Zygmunt zaś i Enoch otrzymali urlop 3-miesięczny. Słowem, cała władza cywilna moskali w Polsce wzięła urlop. Zostali tylko jenerałowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Nadesłane).

Dochodzą mnie bardzo często nie tylko listowne obstalunki względem słomianych blach ogniotrwałych mego wynalazku, na który przywilej otrzymałem, ale przyjeżdżają księża, wójci i wysłańcy gmin z prosbą, aby im tym materjałem cerkwie, szkoły i inne budynki pokryć.

Oświadczam to, co już w lutym r. b. przez krajowe czasopisma do publicznej podałem wiadomości, że ja jako urzędnik, wyrobem tego materjału dla braku czasu zająć się nie mogę, ale wyraziłem gotowość wyuczenia go każdego, któryby wyłącznie tym przedmiotem zająć się zechciał, odzywając się najpierw do pp. techników, albowiem świadomi chemji używając według otrzymanych objaśnień wszędzie do tego celu materjałów pod ręką się znajdujących, najtaniej, a zatem z największą korzyścią dla dobra ogółu wyrób ten wykonać byliby w stanie.

Do tego czasu w przeciągu pół roku, nieznalazł się atoli nikt, któryby z owoców długoletniej pracy chciał korzystać. Nie zrażam się tą apatją bynajmniej, albowiem mam tę niezachwianą nadzieję, że przecież kiedyś kraj nasz z tego wynalazku korzystać będzie, i niewytaczałbym tego przedmiotu przed publicznością, gdyby nie te nieustanne prożby listowne i osobiste, którym pomimo najszczerszej chęci z powyż nadmienionego powodu zadosyć uczynić niemogę,

Powtarzam jeszcze raz, że słomiane blachy ogniotrwałe mego wynalazku służyć mogą nie tylko do pokrycia dachów, ale nawet i do ścian wszelkich budowli, do stert, obrogów, parkanów, ulów, namiotów. w ogóle jako surrogat blachy kruszczowej, desek i drzewa, że te blachy są bardzo łatwe do wyrobienia, tanie, i nie droższe jak zwyczajne pokrycia słomą, że do tych blach słomianych potrzeba $1/_{10}$, a w rzadkich tylko razach $1/_{8}$ części tej słomy, która do zwyczajnego pokrycia dachów słomą używać się zwykło. Przytem, ponieważ to pokrycie jest lekkie, miasto krokiew i łat służyć może z wielką korzyścią drut, a w okolicach, gdzie drzewo jest drogie, budowle takie nadzwyczaj byłyby praktyczne.

Jeżeli więc takie tanie ognio- i wodotrwałe pokrycie ze słomy wszędzie byłoby pożądanem, o ile więcej w naszym biednym i pożarami tak często nawidzonym kraju. Popatrzmy na Wiśnicz, Brzesko, Sącz, Oświęcim, Zaleszczyki, te niedawno tak piękne i zamożne miasteczka, dzisiaj z nich wielkie rumowisko zostało. Czyli nie byłoby pożądanem. aby nie tylko iskra, ale żaden ogień, czyli on zewnątrz czy wewnątrz wybuchnie, znacznej szkody niezrobił, a właśnie ten materjał daje zupełne bezpieczeństwo.

Widząc te tak częste i liczne serca rozdzierające nieszczęścia i tysiące bez dachu zostające rodziny, pozwalam sobie zapytać się, czyli w kraju naszym na przestrzeni kilku tysięcy mil i kilkumiljonowej ludności istotnie nie ma ani jednego człowieka, któryby tym dla dobra ogółu tak użytecznym wyrobem zająć by się zechciał. nierobiąc nawet ze siebie ofiary, albowiem znalazłby przez to utrzymanie dla siebie, i korzystałby z owoców pracy mozolnej i oraz kosztownej bez wszelkiego wynagrodzenia.

Zacni ziomkowie! Odzywam się do was jeszcze raz, nie w zamiarze jakiejkolwiek korzyści dla mnie, bo tej Bogu dzięki nie potrzebuję, ale w celu niesienia ulgi tylu tysięcy nieszczęśliwym, i oświadczam że z chęcią wyuczę każdego dokładnie tego wyrobu w dniach kilkunastu, i żądać nie będą żadnego wynagrodzenia; położę jedynie te dwa warunki, aby powierzoną tajemnicę święcie dochował, i aby każdy potem tę pracę dla dobra kraju naszego poświęcił.

Jeżeli zaś nadal jak dotąd. nikt tego wyrobu podjąć się nie zechce, wyjednajcie mi możność zajęcia się tą pracą, a zaręczam że te w ostatnich czasach przez pożary zniszczone budowle przy szczerej pracy tanio, w krótkim czasie i z wielkiem oszczędzeniem materjału się odbudują, i że każda budowla tego rodzaju od każdego ognia zupełnie bezpieczną będzie. Nasuwa mi się jeszcze i ta okoliczność na myśl, że jeżeli obecnie z niewiadomych i niewidomych przyczyn tak częste i straszne w naszym kraju powtarzają się pożary, przyjść mogą czasy, że bezpieczeństwo od ognia będzie daleko pożądańsze i potrzebniejsze, i dla tego sądzę że korzystniej będzie, przynajmniej nowo stawiać się mające budynki tak budować, aby zupełnie bezpieczne były od ognia, zwłaszcza, że ten nowy sposób budowania od starego wcale kosztowniejszym nie będzie.

Mizuń dnia 8. września 1863.

Cyprjan Ciepanowski.
c. k. n. górnictwa i hutnictwa.

(Upraszamy pana Ciepanowskiego, aby wzór jeden słomianej blachy nadesłał do administracji Gazety Narodowej, aby go ciekawi i pragnący ten wynalazek zastósować obejrzeć mogli. P. r.)

— W Revue britannique znajdujemy szczegółowe wyliczenia, jaką przestrzeń na powierzchni ziemi zajmują kopalnie węgla ziemnego. szczegóły te czerpane na miejscu lub ze źródeł najpewniejszych, z kart geologicznych najdoskonalszych, zaspakajają tych, którzy byli w trwodze, sądząc, że kopalnie węgla wyczerpać się mogą. Żyła południowa pokładu tego znajduje się we Francji i jest największą z kopalń w Europie. Zajmuje 1.600 kilometrów kwadratowych na powierzchni ziemi, a od dwóch do trzech tysięcy metrów jest głęboką. W lesie Dean są kopalnie głębokie na 800 metrów; w obwodzie Newcastle na 600 metrów; na północy Staffordshire na 15 000 metrów W Szkocji średnia ich głębokość wynosi 550 metrów. W północnej Ameryce pokłady te są olbrzymie. Wyliczamy tu tylko trzy kopalnie, największe zapewne na całej kuli ziemskiej. W Apalache są kopalnie, zajmujące przestrzeń 90.000 kilometrów kwadratowych; w Illinois prawie tyleż; a trzecia kopalnia nie dawno odkryta zajmuje 114 000 kilometrów. W ogóle w obu Amerykach kopalnie zajmują 320 000 kilometrów ziemi; większe są zatem od kopalń europejskich o dwadzieścia razy.

— Z powodu zakupienia przez Zakład kredytowy z polecenia rządu znacznej ilości zboża na wsparcie południowych Węgier, ceny zboża podniosły się Wiedniu o 10 do 25 kr. na mierzycy. Tak płacą za m. pszenicy $5^1/_2$ do 6 złr., żyta $3^1/_2$ złr., jęczmienia $2^3/_4$ złr. Dalsze zmiany cen zależeć będą od większego lub mniejszego pośpiechu, z jakim potrzeby Węgier połudn. pokryć wypadnie. Zawsze jednak widoki odbytu zboża do tej części monarchji. przyczynią się do ustalenia się cen na targach wiedeńskim i peszteńskim i do ożywienia obrotów handlowych.

— Według depeszy nadesłanej od pruskiego urzędu celnego w Mysłowicach, przywóz pierza i szczeci z Galicji do Prus przez Szczakowę do Mysłowic, został z przyczyny zarazy, zabroniony. Towary te jednak mogą być przesełane do Prus na Oderberg.

— Na targach obwodu stryjskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 3.10, żyta 1.60, jęczmienia 1.40, owsa. 1.05, kartofli 60 kr.

Przyjechali d. 10 września.

PP. Radziejowski J. z Podola, Nikorowicz P. z Hustowa, Wojciechowski T. z Polski, Skrzyszewski J. z Sewerynki, hr. Golejowski K. z Krzywczy.

Wyjechali d. 10. września.

PP. Jędrzejewicz K. do Czapli, Malicki J. do Oszowacza, Obertyński S. do Tuszkowa, Bogusz A. do Drohohycza, Podoski L. na Podole, Bal F. do Tuligłow, Obertyński H. do Cieląża, Ciechoński J. na Wołyń.

Kurs lwowski,
z dnia 11. września

		Dają w. a. gl.	ct.	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski		5	26	5	31
Dukat cesarski		5	29	5	33
Moskiewski półimperyał		9	9	9	16
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	76
Pruski talar kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	20	76	05
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	98	79	93
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	25	75	—
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	82	78	83	53
Akcye kolei żel gal	bez kuponów	200	75	202	50

Kurs wiedeński,
z dnia 11. września

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	77	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	95
Losy z r. 1860	100	40
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	70
Londyn 10 funtów sterlingów	111	40
Dukaty cesarskie sztuka.	5	33
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	25

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera